NR 24 POZNAŃ, DNIA 15 GRUDNIA 1937 ROCZNIK 18

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35 — P. K. O. Poznań 202 868

Wszystkim naszym Szan. Czytelnikom, Korespondentom i Sympatykom z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, składamy najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja »Przeglądu Graficznego«

PRZEMYSŁ CZY RZEMIOSŁO

Przed kilku tygodniami zaskoczone zostały izby samorządu gospodarczego i zrzeszenia gospodarcze projektem noweli do obowiązującej ustawy przemysłowej. Projekt właściwie nie był nowelą a w zasadzie projektem nowej ustawy zmieniającej zasadniczo strukturę stosunków gospodarczych.

Obecnie dzieli ustawa wytwórców na przemysł i rzemiosło. Projekt zachował wprawdzie także ten podział, rzemiosło jednak miało być podzielone na trzy kategorie: na rzemiosło koncesjonowane, kwalifikowane i wolne.

Drukarstwo w myśl projektu miało zostać rzemiosłem koncesjonowanym. To znaczy, tylko wykwalifikowany mistrz drukarski, mogący się wykazać prawidłowo odbytą nauką, egzaminem na czeladnika a wreszcie egzaminem mistrzowskim mógłby za zezwoleniem władz administracyjnych uzyskać prawo prowadzenia zakładu drukarskiego.

Projekt przedyskutowany w instytucjach gospodarczych został powszechnie potępiony i odrzucony. W zasadzie wyparł się go projektodawca, Minister Przemysłu i Handlu, a już bezwzględnie sfery gospodarcze, szczególnie rzemieślnicze.

Na porządku obrad zebrania delegatów Zrzeszenia Przemysłu Graficznego zwołanego w listopadzie, postawiono w jednym z punktów obrad sprawę koncesjonowania przemysłu graficznego.

Sprawę załatwiono jednakże krótko oświadczeniem, że drukarstwo z istoty swej rzemiosłem nigdy nie było a co do koncesji — dla drukarń warszawskich sprawa jest obojętna. O ile inne oddziały w sprawie tej zechcą zabrać głos, mogą to uczynić drogą piśmienną.

Z mego punktu widzenia postawienie punktu tego na porządku obrad uczynione zostało nieszczerze a sprawa załatwiona została, powiedzmy, niewłaściwie.

W projekcie do noweli poruszone zostały, o ile chodzi o drukarstwo, dwie zasadnicze sprawy: koncesjonowanie i sprawa przydziału do rzemiosła.

Koncesjonowania domaga się dziś drukarstwo Małopolski, żyjące jeszcze w tradycji koncesji austriackich. Zastanowić się trzeba, czy należy dziś dążyć do koncesjonowania. Koncesji udziela się dziś, w myśl obowiązującego w Polsce prawa, dla przedsiębiorstw pozostających pod szczególną kontrolą władzy administracyjnej. Zrobił się z tego szablon.

Elektrotechnik, jako tako wyuczony, nie zapisany w rejestrze karnym, wnosi podanie i otrzymuje koncesję. Warsztat swój może mieć w kuchni własnej matki.

Drukarstwo Małopolski domaga się koncesji, aby przeciwdziałać otwieraniu małych drukarenek. Koncesjonowanie temu nie przeciwdziała. Bo żydek, w myśl dzisiejszych ustaw „wyuczony“, wniesie podanie o koncesję i koncesję od starosty otrzyma. Bo ustawa nie przewiduje, jak to było w czasach austriackich, że koncesje można uzyskać wówczas, gdy warunki gospodarcze wykażą, że nowa drukarnia jest bezwzględnie potrzebna. Policja daje temu koncesję, który o to wnosi, a wobec Konstytucji wszyscy mamy równe prawa. Ale skoro policja udzieli koncesji, policja ma prawo odebrania tejże. I tu byłoby gorzej. Nie mamy w Polsce koncesji a wiemy, co policja potrafiła robić z drukarniami w okresie wyborów. Dziś jeszcze nie skończyły się w Wielkopolsce procesy o bezprawne zamykanie drukarń w tym czasie. Żyjemy dziś pod władzą takiej czy owakiej partii politycznej czy rządzącej i ta partia wydawałaby koncesję, powiedzmy, każdemu uprawnionemu petentowi. Ale jutro przyjdzie do władzy inna partia polityczna. Będzie jej obojętne, kto ma koncesję na przedsiębiorstwo elektrotechniczne, ale przeciwników swoich z dnia wczorajszego i z jutra będzie chciała

OD REDAKCJI

Dzięki ofiarnej życzliwości Autora P. Dyr. Fr. Kusza załączamy do niniejszego numeru artykuł pt. „Dzieje papieru i jego rozwojowa wędrówka na Zachód“, odbity specjalnie dla Szan. Czytelników naszego pisma w formie broszury z miesięcznika „Tęcza“.

zgnieść przez prasę, nie tylko przez własną prasę, ale przez zniszczenie prasy przeciwnika, przez odebranie koncesji tym zakładom, które prasę tę drukują. Drukarnie stałyby się wówczas igraszką w rękach władz administracyjnych. A przed tym chroń nas Boże.

Byłoby więc bardzo słusznym, by szczególnie drukarstwo Małopolski, któremu na sercu sprawa koncesji leży, nad zagadnieniem tym się gruntownie zastanowiło i zabrało rozsądny głos.

Drukarstwo Polski Zachodniej wypowiedziało się przeciwko koncesjonowaniu drukarstwa.

Sprawa rzemiosła. Drukarstwo w okresie długich wieków rzemiosłem nie było. Było zawodem wolnym, opartym bardzo często o przywileje królewskie, czy inne. Ale rządziło się zwyczajami cechowymi, gdy chodziło o kształcenie czeladzi i mistrzów. Dziś jest drukarstwo rzemiosłem w Niemczech, Austrii, Czechosłowacji, Węgrzech, Szwajcarii, Holandii, państwach skandynawskich i Anglii. Tyle mi wiadomo. W Niemczech jest rzemiosłem, z tym, że drukarnie o większej ilości pracowników czy wybitniejszej mechanizacji zakładu, stają się zakładami przemysłowymi, z tym zastrzeżeniem, że uczniowie są rejestrowani i egzaminowani przez izby rzemieślnicze a działy, w których zatrudnia się uczni, kierowane być mogą tylko przez wyuczonych mistrzów. Założyć drukarnię i prowadzić wolno w zasadzie każdemu obywatelowi.

Niestety, trudno określić, co należy uważać za rzemiosło a co za przemysł. Nawet tak skrupulatne ustawodawstwo niemieckie nie posiada definicji rzemiosła. Wylicza poprostu pewne kategorie wytwórczości, które w myśl tradycji były rzemiosłem i uważa je za rzemiosło w przeciwstawieniu do przemysłu. A istotą rzemiosła jest konieczność kwalifikacji: egzamin na mistrza i pomocnika.

Jakie stanowisko należałoby zająć nam w tej sprawie? Nie ulega wątpliwości, że wielka wolność udzielona nam przez przydzielenie nas do przemysłu, zaszkodziła nam. Dzięki wolności przemysłowej weszły do zawodu naszego elementy niepożądane, będące dziś ciężarem dla drukarstwa ale i dla państwa. Wolność przemysłowa nie przyczyniła się do rozwoju naszego, przeciwnie, tak przemysłowcy jak i ich pracownicy są żebrakami w porównaniu z rzemiosłem drukarskim za granicą. A najważniejsze, a może i to jest powodem naszego ubóstwa, drukarstwo uprawiają, tak gdy chodzi o pracowników czy właścicieli, ludzie zawodu niewyuczeni lub źle wyuczeni. A zawód na tym cierpi.

Zagadnienie jest dla nas pierwszej wagi. Wprawdzie projekt noweli do ustawy przemysłowej został odrzucony. Nowy jednakże jest w opracowaniu.

Będzie może za późno, gdy otrzymamy gotowy projekt do zaaprobowania. Słusznym więc będzie, gdy zagadnieniem tym zajmą się poszczególne ośrodki drukarstwa już dziś i wyjawią swą wolę i pogląd na sprawę koncesji i przydziału do rzemiosła komisji pracującej nad projektem.

Jan Kuglin

PRÓBY TECHNO-PSYCHOLOGICZNYCH BADAŃ W ZAWODACH GRAFICZNYCH

(Ciąg dalszy z nru 23)

Badanie drukarza miało wykazać następujące, według Hutha dla drukarza konieczne zdolności:

1. zdolność rozróżniania kolorów i odcieni;
2. podzielność uwagi;
3. wyczucie istoty maszyny;
4. trwałość uwagi;
5. logiczne myślenie;
6. odporność na zakłócanie uwagi;
7. szybka praca.

Poszczególne zadania składały się z 1. testu skreśleń. Badanym podano kartkę zadrukowaną tekstem włoskim. Należało w nim skreślić wszystkie a, e, n. Na sygnał „kreska“ badany stawiał pionową kreskę w miejscu, do którego właśnie doszedł. Badanie trwało 14 minut. Utrudniały je w pierwszych 2 minutach kreski na komendę. od trzeciej do ósmej minuty badanym nie przeszkadzano. W czasie od 9 do 11 minuty przeszkadzano uderzeniami metronomu, do których dołączano w ostatnich dwóch minutach wywoływanie trzymiejscowych liczb.

Oceniano wyniki według: a) stosunku między liczbą właściwych przekreśleń a sumą wszystkich przekreśleń i opuszczeń, b) ilości błędów.

Podzielność uwagi. Badany otrzymał na kartce drukowany tekst opowiadania w języku ojczystym (niemieckim). Znowu należało powykreślać wszystkie a, e, n. Od czasu do czasu zapalano światło nad ekranem, na którym pokazywano przez 2 sekundy bardzo proste figury. Na te figury należało spojrzeć, a po ukończeniu zadania narysować je, po czym trzeba było także spisać sens opowiadania. Na wykonanie wyznaczono 10 minut.

Skreślenia oceniano tak, jak przy zadaniu 1 pod a. Poza tym liczono ilość dobrze narysowanych figur. Spisaną treść opowiadania oceniano według mniej lub więcej dobrze podchwyconych momentów głównych.

Wyczucie istoty maszyny. Każdy z badanych otrzymywał reprodukowany tutaj obok litograficzny rysunek. Po krótkim objaśnieniu żądano od badanego, by określił strzałkami kierunek ruchu kół lewych oraz podał, jaka jest szybkość kół lewych w stosunku do kół prawych (większa, mniejsza lub ta sama). Przy nieograniczonym czasie wykonania oceniano zadanie według ilości dobrze wrysowanych strzałek i dobrze podanych szybkości kół. Przeciętne wyniki były: dla strzałek 3,6 na 4, dla szybkości 2,7 na 4. Z obu wyników obliczano znów przeciętną.

4. Zdolność rozróżniania kolorów i ich odcieni. Na szarym kartonie naklejono 18 kolorowych (6 czerwonych, 6 zielonych, 6 szarych) kwadratów o wymiarze 25 cm². Z tego każda para obok siebie naklejonych kwadratów różniła się w kolorze tylko nieznacznym odcieniem. Pary te oznaczone były przez 1a, 1b, 2a, 2b, 3a, 3b. W jednym przypadku odcień koloru

szarego 1a był identyczny z odcieniem koloru szarego 1b. Odcień jaśniejszy umieszczono bądź to z lewej, bądź też z prawej strony ciemniejszego. Badany patrząc na tak przyrządzoną tablicę odpowiadał na pytania: np. która czerwień, 1a lub 1b, wypada czyściej i wyraźniej; który kolor, 3a albo 3b, wydaje się jaśniejszym itd. Dla osądzenia wyczucia koloru kazano badanemu opisać każdy z odcieni koloru czerwonego i zielonego; np. pytano, czy domieszką w danym odcieniu jest kolor żółty czy biały itp. Wyniki pierwszej części badania oceniano według 1. ilości złych odpowiedzi, 2. ilości dobrych odpowiedzi (przeciętnie 7,8), opis zaś kolorów według 3. ilości złych odpowiedzi (przeciętna 3). Z trzech otrzymanych not wyprowadzano średnią.

5. Logiczność myślenia badano identycznie jak u składaczy (opuszczając jednak wypracowanie) przez znany nam już test trzech słów.

Z wyników tych pięciu zadań starano się wysondować także i dwie ostatnie cechy koniecznych zdolności:

6. Odporność na zakłócanie uwagi. Brano tu pod uwagę test skreśleń, a mianowicie różnicę wyników między pierwszymi a drugimi sześcioma minutami.

7. Szybkość pracy. Tutaj znowu w grę wchodziła próba skreśleń i to tak w tekście włoskim jak i niemieckim. Brano pod uwagę wyniki a) między trzecią a ósmą minutą tekstu włoskiego (średnia 220 liter), b) między dziewiątą a czternastą minutą tekstu włoskiego (średnia 263 liter) i c) całego tekstu niemieckiego (średnia 342 litery). Przeciętna z tych trzech wyników dawała notę szybkości pracy.

Wyniki z poszczególnych zadań określano według ich wagi, ażeby otrzymać dokładniejszą notę ogólną. I tak mnożono wyniki badania zdolności rozróżniania kolorów i odcieni oraz podzielność uwagi przez cztery, badania wyczucia istoty maszyny oraz uwagi przez trzy, resztę przez dwa.

Najlepszą notę stanowiła cyfra 29, najgorszą cyfra 125.

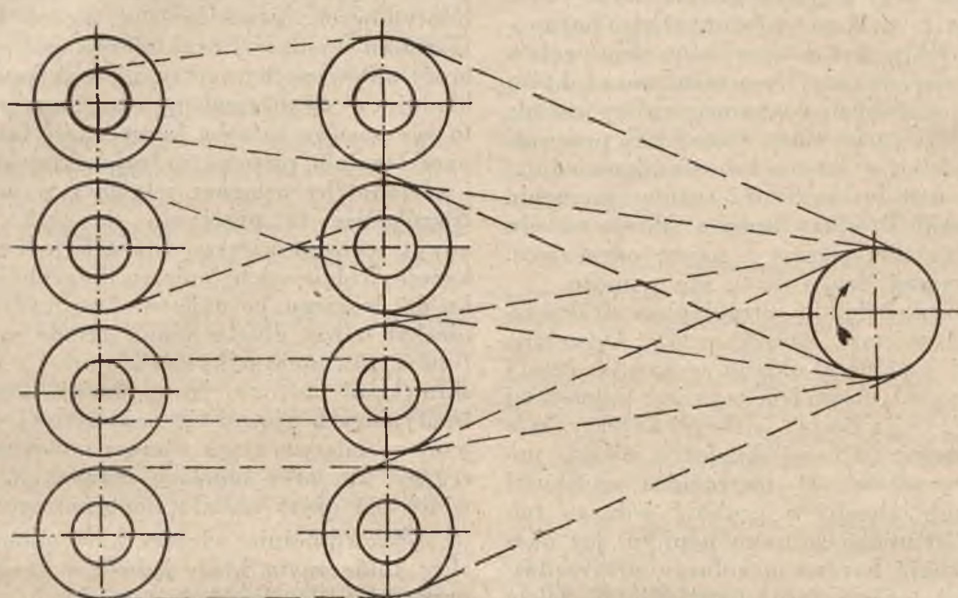
* * *

Badaniami tymi objęto 32 kandydatów na składaczy i 36 kandydatów na drukarzy. Wyniki tych badań porównywano z notami świadectw ze szkoły zawodowej, a to w celu przekonania się o istotnej wartości prognostycznej przeprowadzonych badań. Huth z wielką satysfakcją podaje, że zgodność tych dwóch rodzai oceny była niezwykle duża. Wahała się bowiem między 47 a 100%. Z tego wyciąga wniosek, że proponowane przez niego badanie było istotnie celowe. Baumgarten jednak dodaje od siebie — i naszym zdaniem zupełnie słusznie, — że zgodność wyników badania z notami świadectw szkoły zawodowej nie jest jeszcze istotnym probierzem. Niejeden bowiem — jak pisze Baumgarten — cieszył się dobrymi postępami w szkole, a mimo to nie mógł dać sobie rady w życiu zawodowym.

Na tym kończymy opis prób badań techno-psychologicznych w zawodach graficznych w Niemczech. W następnych artykułach przyjrzymy się, znowu według ciekawych relacyj Baumgarten, podobnym próbom w Anglii, Holandii i Rosji. Relacje te ograniczać się będą już tylko do najbardziej udatnych prób w tych krajach. Baumgarten bowiem, będąc Niemką, z natury rzeczy opisała szerzej próby z tego zakresu przeprowadzone w swym kraju ojczystym, opuszczając natomiast cały rys historyczny tych prób w krajach innych.

Marian Malczewski

(Ciąg dalszy nastąpi)



Rysunek (litograficzny) do badań wyczucia istoty maszyny według Hutha. Z książki dr Franciska Baumgarten: „Die Berufseignungsprüfungen".

DRUK Z UKŁADU MASZYNOWEGO

Każdemu fachowcowi wiadomo, że układ maszynowy obok swych znanych zalet wykazuje również cały szereg niedomagań. Szczególnie drukarz-maszynista ma pod tym względem często poważne utrapienie, jako że jemu właśnie przypada z racji ostatniej fazy pracy zajęcie się formą sporządzoną na składarce. A braków i niedomagań tych jest kilka, które poniżej postaram się pokrótce omówić.

Jednym z najgroźniejszych wśród nich — to zły odlew pisma przy układzie maszynowym. Obrazek pisma jest tu drobno podziurawiony, porowaty i wygląda jakby był nadgryziony. Szczególnie końcówki wierszy wykazują ten mankament, który mimo najlepszej chęci drukarza-maszynisty jest nie do usunięcia. Wina tego stanu rzeczy leży przeważnie w niewłaściwym stopie lub nieodpowiedniej temperaturze metalu, bądź też zanieczyszczeniu ustnika składarki. Produkt druku z takiego układu wyglądał będzie niepozornie a nawet odrażająco. Najlepszy przyrząd drukarza tu nie pomoże.

Innym, równie wielkim utrapieniem drukarza, to nierówność wierszy maszynowych. Odwrotna strona odbitki z takiego układu wykazuje często przedziwny wygląd. Powodem tego jest najczęściej ta okoliczność, że na skutek większej korekty, którą przeprowadzono na innej składarce, wiersze posiadają inną wysokość. O ile różnica wysokości wierszy dyferuje choćby o grubość jednego lub dwu arkuszy średniego gatunku papieru, już okaże się konieczność bardzo mozolnego przyrządzania. Gdy prócz tego w formie znajduje się także układ ręczny, który jest zazwyczaj niecoś niższy aniżeli wiersze odlane na maszynie, wówczas przyrząd takiej formy wymagał będzie wielkiego mozołu i dużego nakładu pracy. Toteż należy usilnie dbać o to, by układ maszynowy nie wykazywał tych różnic w wysokości odlewu, w czym pomocne będą wielce odpowiednie warunki pracy i wyposażenie techniczne sali składarek

Dalszą bolączką drukarza - maszynisty, to kładzenie się układu maszynowego. Kładzenie to zachodzi, jak wiadomo, szczególnie przy formach, przy których wiersze znajdują się w położeniu równoległym do cylindra. Powodem tego utrapienia jest w pierwszym rzędzie „żeberkowatość“ wierszy linotypowych, przebiegająca niecoś konicznie w kierunku wysokości oraz nierówność stopnia (grubość) odlewanych wierszy, nie pokrywająca się dokładnie z wymiarami typograficznymi. Wszystko to zaś pociąga za sobą konieczność łatania układu przy łamaniu różnego rodzaju skrawkami papieru i kartonu, by osiągnąć właściwy wymiar kolumn. Nierówność ta przejawia się także w obrębie nawet jednego wiersza, którego jeden koniec wykazuje drobne odchylenie co do grubości w stosunku do drugiego, co najłatwiej stwierdzić można na niezbyt nawet długim łamie układu maszynowego. I tu wyrównanie odbywać się musi z konieczności skrawkami kartonu. Niezgodność stopnia wierszy linotypowych ujawni się najdobitniej, gdy zastosujemy w dalszym ciągu wiersza maszynowego układ ręczny, np. przy tabelach cyfrowych, do których w tekście użyto układu linotypowego.

Wyrównywanie wierszy kartonikami jest więc złem koniecznym, które jednak w poważnej mierze przyczynia się do kładzenia układu. W ostatnim czasie wynalezione zostały specjalne szczelinki przeciw kładzeniu się układu linotypowego, o czym była mowa w nrze 5/1937 naszego pisma. *R.*

Z DOROBKU BIBLIOFILÓW WARSZAWSKICH

Cieślewski Tadeusz, syn: *Drzeworyt w książce, tece i na ścianie.* Uwagi polemiczne o graficznej rasowości drzeworytu. Wydawnictwo Tow. Bibliofilów Polskich w Warszawie 1936, duża 8⁰, str. 63 + 5 nlb.

Pisarze o książce. Zdania i uwagi współczesnych pisarzów polskich. Zebrał Stanisław Piotr Koczorowski. Warszawa, Wystawa Życie Literackie 1937; 12⁰, str. 32 + 8.

Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie, najstarsze zrzeszenie miłośników książki na ziemiach naszych, posiadające w swym dorobku wydawniczym szereg cennych pozycyj, wystąpiło ostatnio z interesującą pracą znanego grafika współczesnego Tadeusza Cieślewskiego syna. Książka dedykowana IV Zjazdowi Bibliotekarzy Polskich, który odbył się w ubiegłym roku w Warszawie, w rzeczywistości ukazała się po zjeździe, rozesłano ją później uczestnikom. Omawiana publikacja bibliofilów warszawskich zasługuje na baczniejszą uwagę nie tylko ze względu na swoją treść, lecz jednocześnie z uwagi na niecodzienną w naszych warunkach szatę zewnętrzną.

Szereg drzeworytów oryginalnych, odbitych przeważnie z klocków wyciętych przez autora oraz spora liczba klisz fotochemicznych przynoszących podobizny rycin dawnych i nowszych, służą w książce materiałem ilustrującym wywody autora. T. Cieślewski w swych uwagach polemicznych na temat rasowości graficznej drzeworytu dąży do uzasadnienia tezy, że drzeworyt dzisiejszej doby czy jutrzejszej jako samoistna estetycznie rycina jest przeznaczona dla trzech miejsc, w których się może znaleźć: książki, teki i ściany. Tym rasowym drzeworytem, klasycznym z punktu widzenia faktury ma być, zdaniem autora, biały na czarnym, gdy ślad narzędzia drzeworytniczego w powierzchni klocka pozostaje biały. Drzeworytowi czarnemu linearnie na białym tle autor odmawia nazwy klasycznego, „gdyż powstał naskutek ubocznych, obcej tej technice potrzeb propagandowych“. Myśli swe przeprowadza autor - grafik konsekwentnie w ujęciu historycznym, analizując na wstępie odmienne poglądy teoretyków sztuki. Wywody te są interesujące, gdy omawia najstarsze drzeworyty typu linearnego, których celem było uwielekrotnienie rysunka artysty przez rytownika. Porusza kwestię rycin śrutowych. Twórczość graficzną przełomową Bewicka w końcu XVIII stulecia charakteryzuje, zgodnie z poglądem grafika współczesnego D. Galanisa, jako dążenie do podrobienia

O PRZEPISACH DOT. NAZWY PRZEDSIĘBIORSTWA

1. Jak powinna brzmieć firma?

1. Firmę może posiadać tylko kupiec rejestrowy, a zatem

2. firma jest nazwą, pod którą kupiec rejestrowy prowadzi przedsiębiorstwo.

3. Brzmienie firmy regulują przepisy kodeksu handlowego, które przewidują, że:

4. firma kupca jednoosobowego składa się z jego nazwiska i przynajmniej pierwszej litery imienia;

5. firma spółki jawnej zawierać powinna albo

a) nazwiska wszystkich spólników, albo

b) nazwisko i przynajmniej pierwszą literę imienia kilku spośród spólników z dodatkiem, wskazującym spółkę, albo

c) nazwisko i przynajmniej pierwszą literę imienia jednego ze spólników z dodatkiem, wskazującym spółkę.

6. Firma spółki komandytowej składa się albo

a) z nazwiska i przynajmniej z pierwszej litery imienia kilku spólników odpowiadających bez ograniczenia oraz z dodatku „Spółka Komandytowa", albo

b) z nazwiska i przynajmniej pierwszej litery imienia jednego ze spólników odpowiadających bez ograniczenia oraz z dodatku „Spółka Komandytowa".

Uwaga: Nazwisk komandytariuszów nie wolno zamieszczać w firmie.

7. Firma spółki akcyjnej oraz spółki z ograniczoną odpowiedzialnością może być obrana dowolnie, zawsze jednak powinna zawierać dodatek „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością".

8. Dodatki, mające na celu bliższe określenie osoby kupca lub przedsiębiorstwa w brzmieniu firmy są dozwolone; niedopuszczalne są natomiast dodatki, które mogłyby wprowadzić w błąd.

9. Zmiana nazwiska. W razie zmiany nazwiska, stanowiącego część składową firmy, można przedsiębiorstwo prowadzić pod dotychczasową firmą należy jednak w dodatku do firmy wskazać nowe nazwisko.

10. Ustąpienie ze spółki jawnej lub komandytowej spólnika, którego nazwisko było zamieszczone w brzmieniu firmy. W tym wypadku można prowadzić przedsiębiorstwo nadal pod dotychczasową firmą (za zezwoleniem ustępującego lub spadkobierców), koniecznie jednak w dodatku do firmy należy umieścić brzmienie firmy względnie zasad przedstawionych powyżej w punkcie 5 i 6.

11. Nabycie przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo nabyte można prowadzić pod dawną firmą (za zezwoleniem poprzedniego właściciela lub spadkobierców), należy jednak umieścić w brzmieniu firmy dodatek oznaczający nabywcę.

Uwaga: Pozostawienie w brzmieniu dawnej firmy oznaczeń „Spółka Akcyjna", „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" lub „Spółdzielnia" — w razie zmiany charakteru przedsiębiorstwa — jest niedopuszczalne.

12. Zbycie firmy bez przedsiębiorstwa jest niedopuszczalne.

13. Każda nowa firma winna odróżniać się w sposób dostateczny od firm wpisanych lub zgłoszonych do rejestru handlowego w tej samej miejscowości.

---

rytownictwem w drzewie sztorcowym techniki miedziorytniczej. Cieślewski podkreśla kilkakrotnie zasługi środowiska warszawskiego w dziejach polskiego drzeworytnictwa, mówiąc o wieku XIX i podnosząc słusznie małą na ogół znaną twórczość graficzną Wincentego Smokowskiego lub też o ruchu współczesnym wytworzonym przez Władysława Skoczylasa. Drzeworytnictwo uprawiane przez Smokowskiego łączyło w swej fakturze obie cechy; jedne z nich były czarne na białym, inne zaś białe na czarnym. Wysoce ceniąc zapomniane nasze drzeworytnictwo dziewiętnastowieczne pisze Cieślewski: „Zanim ukaże się monografia . . . powinnoby się ustalić przynajmniej materiały do bibliografii i spis nazwisk ksylografów. „Rok Polski" Glogera, „Kunigas" Kraszewskiego, „Urodzony Jan Dęboróg" Syrokomli, „Meir Ezofowicz" Orzeszkowej, „Stara Baśń" Kraszewskiego i tyle innych, przeważnie z drzeworytami wedle gwaszów Andriolli'ego, to pozycje bibliofilskie nad wyraz ponętne. Uzupełniają je roczniki „Kłosów", „Tygodnika Ilustrowanego" i „Kalendarzy" Ungra, wyliczając się z grubsza". Przytoczyliśmy interesujący ten ustęp, autor wskazuje bowiem ze swego doświadczenia na ważniejsze pozycje polskiej książki ilustrowanej XIX wieku. Sprawie badań nad drzeworytem polskim XIX wieku poświęciła referat Olga Reichenstein-Mehlerowa w „Sprawozdaniach Tow. Naukowego we Lwowie IX (1931), zeszyt 2, zaznaczając, że leksykon polskich rytowników na drzewie objąłby w ubiegłym stuleciu blisko 170 nazwisk. Ale opracowania szczegółów tego okresu, za drobnym wyjątkiem, należą do przyszłości. Mimochodem dołączymy do wyliczeń Cieślewskiego nader interesujące zapomniane książki ilustrowane dra Teodora Tripplina „Portugalia", Warszawa, w drukarni Gazety Codziennej 1851 z drzeworytami Jana Styfiego, według rysunków H. Pillatiego, wykonanymi w zakł. A. Dietricha. Pisał o niej swego czasu nader pochlebnie Józef Ignacy Kraszewski. Inną nader rzadką pozycją jest T. Nowosielskiego „Towarzysz pilnych dzieci" (tj. elementarz), z 25 drzeworytami Smokowskiego. Warszawa, nakł. i druk S. Orgelbranda 1846. Przykłady te można zresztą mnożyć do znacznej liczby.

Cieślewski w swej broszurce poświęca również uwagi wybitnym przedstawicielom współczesnej grafiki rosyjskiej Krawczence, Faworskiemu, Gonczarowowi, zajmuje się też twórczością graficzną artystów, których skala rozmachu technicznego i kompozycyjnego wyrasta poza obręb skali ryciny książkowej. Do nich zalicza m. i. Kulisiewicza,

14. Podpis firmy. Szereg nieporozumień wywołuje kwestia podpisu firmy w wypadku zmiany nazwiska (patrz p. 9), stanowiącego część składową firmy, zwłaszcza w wypadkach, gdy idzie o firmę jednoosobową. Otóż podpisem firmy jest podpis aktualnego właściciela przedsiębiorstwa, nigdy zaś dawne brzmienie firmy. Kodeks handlowy niemiecki sprawę tę traktował inaczej i za czasów jego obowiązywania podpisem firmy było jej dawne brzmienie. Obecnie obowiązujące przepisy prawne nie dopuszczają tego.

II. Zewnętrzne oznaczenie przedsiębiorstwa.

1. Przepisy o zewnętrznym oznaczeniu przedsiębiorstwa opierają się na przepisach art. 33 prawa przemysłowego i dotyczą wszystkich prowadzących przemysł (podczas gdy przepisy o brzmieniu firmy odnoszą się tylko do kupców rejestrowych:

2. Zewnętrzne oznaczenie przedsiębiorstwa winno być dokładne i czytelne oraz winno zawierać:

a) pełne imię i nazwisko lub firmę przemysłowca, wpisaną do rejestru handlowego,
b) rodzaj prowadzonego przemysłu, który winien być podany w sposób określający wyraźnie, czy chodzi o przemysł wytwórczy, handlowy lub usługowy.

Uwaga: Dane powyższe winny zgadzać się z informacjami podanymi w zgłoszeniu przemysłu, podaniu o udzielenie koncesji lub we wpisie firmy do rejestru handlowego.

Osoby prawne winny oznaczyć swe przedsiębiorstwo na zewnątrz przez uwidocznienie zarejestrowanej firmy.

P. P.

JAKIE ZAROBKI PRACOWNIKA ZGŁASZAĆ DO UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Ustawa z dnia 28 III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. nr 51, poz. 396) oraz rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 XI 1927 o ubezp. prac. umysłowych (Dz. U. z r. 1927 — poz. 911, z r. 1933 — poz. 229 i z r. 1934 — poz. 347) postanawiają, że wymiar świadczeń i składek odbywa się na podstawie faktycznych zarobków ubezpieczonych w granicach najwyższych norm dla poszczególnych rodzajów ubezpieczenia ustalonych. Co stanowi „faktyczny zarobek"? Jest nim całkowity dochód ubezpieczonego, stanowiący wynagrodzenie za pracę, mianowicie:

1. wynagrodzenie pieniężne wraz z wszelkimi dodatkami (procenty, tantiemy, gratyfikacje itp.), wypłacanymi na podstawie umowy lub zwyczaju w danym przedsiębiorstwie, jeżeli dodatki te trwale wpływają na wysokość wynagrodzenia, oraz wynagrodzenie za godziny nadliczbowe;

2. wynagrodzenie w naturze (mieszkanie, utrzymanie, ordynaria, odzież itp.), jako też

3. świadczenia osób trzecich, jeżeli udzielanie takich świadczeń jest w zwyczaju.

Z powyższych przepisów ustawy wynika, że za zarobek, podlegający zgłoszeniu do ubezpieczenia, należy przyjmować dochód wynikający z umowy, przepisów służbowych itp., czyli dochód należny, a nie tylko faktycznie przez pracownika pobrany. Wyliczone w ustawie dodatki podane są przykładowo. Dodatkami zaliczanymi do zarobków, będą wszelkie świadczenia pracodawcy, jeżeli wynikają one z umowy, przepisów służbowych lub

---

Mrożewskiego, Skoczylasa, uważając ich za drzeworytników tekowych lub ściennych. Broszurę swą kończy Cieślewski rozważaniami na temat współżycia drzeworytu książkowego z kolumną tekstu.

Interesującą rozprawę ujął autor-grafik w piękną szatę wydawniczą, szereg drzeworytów wyciął specjalnie dla książki. 300 egzemplarzy nakładu złożono i odbito antykwą A. Półtawskiego w Doświadczalnej Pracowni Saleziańskiej Szkoły Rzemiosł w Warszawie. Edycja ukazała się z funduszu wydawniczego Leopolda Wellisza, który finansował m. i. I n e d i t a Cypriana Norwida, wydane z autografów Zenona Przesmyckiego Miriama. Układ graficzny książki Cieślewskiego na wysokim poziomie artystycznym. Liczne inicjały przy każdym prawie wcięciu, żywa pagina i archaiczne u dołu strony kustosze, wszystko tłoczone czerwoną farbą ożywiają kolumnę. Układ w tekście pokaźnej liczby ilustracyj drzeworytowych na ogół harmonijny i spokojny. Specjalnie interesujące są strony 26, 29, 34—35, 37. Rażą w bibliofilskim druku w kilku miejscach ślady justunku.

Sympatyczną broszurę wydał Stanisław Piotr Koczorowski, obecny prezes Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie. Urządzając, na uczczenie Pierwszego Powszechnego Festiwalu Sztuki Polskiej w Warszawie, wystawę „Życie literackie", wydawca zwrócił się do wielu pisarzów polskich z prośbą o nadesłanie ich myśli o książce. Na wezwanie odpowiedziała niespełna połowa i plon tego został ogłoszony w pierwszym u nas drukowanym zbiorze tego rodzaju.

Aforyzmy i myśli o książce 51 autorów, wśród których mamy nazwiska Marii Dąbrowskiej, Karola Irzykowskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Kornela Makuszyńskiego, Gustawa Morcinka, Adolfa Nowaczyńskiego, Wacława Sieroszewskiego, Tadeusza Zielińskiego i wielu, wielu innych, czyta się z zaciekawieniem. „Druk czarny porządkiem stronic przed tobą rozsnuty, zmienia się w tęczę życia, a ty zrzuciłeś wszelkie okowy miejsca, czasu oraz trwania i jesteś jedną wielką niedościgłą wolnością", cytujemy końcowe zdanie Juliusza Kadena-Bandrowskiego. „Książkę trzeba witać, jak przyjaciela, przeżywać, jak przygodę, i — strzec się, jak wódki" — pisze Jerzy Ostrowski. „Najważniejszą częścią książki są i n t e r l i n i e i m a r g i n e s", zaznacza Tadeusz Peiper. „Nie wiem, kiedy zrodził się we mnie ów, śmiem go nazwać szczytny pociąg do słowa drukowanego, ów szla-

zwyczaju i jeżeli wpływają one trwale na wysokość wynagrodzenia.

Nie są więc policzane dochody sporadyczne, zależne każdorazowo i całkowicie od woli pracodawcy, jak nadzwyczajne gratyfikacje itp. Nie są również wynagrodzeniem koszty podróży służbowych, wypłacane w postaci zwrotu kosztów przejazdu i innych wydatków.

Dochodem w zrozumieniu ustawy, podlegającym zgłoszeniu do ubezpieczenia, jest zatem pensja brutto, ustalona zawartą umową. Jeżeli umowa nie określa sposobu płacenia ustawowych składek socjalnych, przyjmuje się, że składki ponosi pracownik w przypadającej na niego części. Składek nie należy jednak odliczać od pensji, która w całości jest podstawowym dochodem, podlegającym zgłoszeniu do ubezpieczenia. Analogicznie nie należy odliczać od pensji podstawowej potrącanego pracownikowi podatku od uposażeń.

Jeżeli składki socjalne opłaca w całości pracodawca, a przywilej ten zapewniony jest pracownikowi umową, względnie przepisami służbowymi, lub też oparty na przyjętych w danym przedsiębiorstwie zwyczajach, natenczas składki te stanowią dodatek po myśli ustawy i winny być doliczane do dochodu jednak nie w całości, lecz tylko w takiej wysokości, w jakiej one powinny być płacone przez pracownika.

Jeżeli pracodawca ponadto nie potrąca należnego podatku od uposażeń, lecz ponosi go z własnych funduszów, wówczas również kwota przypadającego podatku powinna być do dochodu doliczana. Tak jedne bowiem, jak i drugie wynikają bądź z umowy, bądź też są one zwyczajowym świadczeniem na korzyść ubezpieczonego i wpływają trwale na wysokość wynagrodzenia. Zaznaczyć tu jeszcze należy, że w przypadkach niepotrącania przez służbodawcę pracownikowi podatku od uposażeń, w myśl postanowień ostatniego ustępu art. 43 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1936, nr 2, poz. 6), za podstawę obliczenia podatku przyjąć należy taką kwotę wynagrodzenia, by po potrąceniu od tej kwoty obliczonego podatku pozostała różnica wyrażała sumę, przypadającą pracownikowi do wypłaty.

Przykład I. Pensja wynosi 300 zł miesięcznie. Służbodawca potrąca pracownikowi tak podatek dochodowy od uposażeń, jak i wszelkie świadczenia socjalne. Zarobek podlegający zgłoszeniu do ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych równy będzie pensji brutto.

Przykład II. Wysokość pensji 300 zł miesięcznie z potrąceniem tylko podatku dochodowego od uposażeń. Natomiast składki socjalne opłaca w całości pracodawca. Jako zarobek do ubezpieczenia należy przyjąć pensję brutto (nie odliczając potrącanego podatku) czyli . . . . . zł 300,—

składka za ubezpieczenie inwalidowe i na wypadek braku pracy w części obciążającej ustawowo pracownika: 3,2% od 300 zł czyli . . . . zł 9,60

połowa składki za ubezpieczenie chorobowe, czyli 2,3%, która obciąża pracownika, obliczona od pensji tygodniowej, wynoszącej $^{6}/_{25}$ części pensji miesięcznej, czyli 72 zł, co przy 4 tygodniach składkowych wynosi 288 zł . . . . . zł 6,62

składka na Fundusz Pracy: 1% od 300 zł czyli . . . . zł 3,—

zarobek policzalny do ubezpieczenia wynosi . . . . zł 319,22

W czterech miesiącach roku, liczących po 5 tygodni — są to te miesiące, które obejmują 5 sobót, — składka za ubezpieczenie chorobowe zwiększy się do 2,3% od 5 × 72 = 360 i wyniesie 8,28 zł zamiast 6,62 zł.

Przykład III. Pracownik otrzymuje 300 zł miesięcznie. Ponadto jest umownie zastrzeżone, że wszelkie składki socjalne jako i podatek dochodowy płacić będzie pracodawca z własnych funduszów. Jako zarobek podlegający zgłoszeniu do ubezpieczenia należy przyjąć:

pensja wypłacona w całości . . . . zł 300,—

składki za ubezpieczenie inwalidowe i chorobowe, obliczone jak w poprzednim przykładzie, 9,60 zł + 6,62 zł (w miesiącach 5-tygodniowych: 9,60 + 8,28) zł 16,22

składka na Fundusz Pracy . . . . . zł 3,—

podatek od uposażeń, obliczony w myśl ostatniego ustępu art. 43 ustawy o podatku dochodowym według 22 stopnia dochodu w wysokości 5,2% od wynagrodzenia, przyjętego w wysokości złotych 336,73, czyli . . . . zł 17,51

zarobek policzalny do ubezpieczenia wynosi . . . . zł 336,73

---

chetny nałóg czytelnictwa, straszna, lecz jakże błogosławiona żądza zbieractwa zadrukowanych i zeszytych razem arkuszy papieru, zwanych książką. Jest to choroba, z której się prawie nigdy w życiu nie wychodzi, wobec której jest się nieuleczalnym jak wobec morfiny lub dżumy. Kto raz zakosztował uwodzących i słodkich czarów, jakie sączy w nas książka, ten już zatruty na zawsze i nie pomoże mu żaden szpital“. Tak ustala stosunek swój do książki poeta współczesny Marian Piechal. Przeżyciami paryskiego bibliofilizmu tchną słowa krytyka literackiego Zygmunta L. Zaleskiego: „Hierarchia rozkoszy: 1. Niezbyt ostrym nożem przecinać kartka za kartką świeżo wydaną, dziewiczą jeszcze książkę. 2. Czytać ją z ołówkiem w ręku. 3. Oprawioną według własnego, głęboko przemyślanego „kaprysu“ położyć na stole i od czasu do czasu wykradać znienacka myśl urwaną, nieskładną, jak niespodziane zwierzenie z kochanych ust“.

Książeczkę Koczorowskiego, w estetycznej szacie, w opracowaniu graficznym z pięcioma drzeworytami Tadeusza Cieślewskiego syna, odbito czcionkami „Kairo“ w Drukarni Miejskiej w Warszawie w 1000 egzemplarzach.

Zygmunt Mocarski.

Inne dodatki stałe, wynikające z umowy, przepisów służbowych lub oparte na zwyczajach, dolicza się do wynagrodzenia w ten sposób, że poczynając od daty wypłaty poszczególnego dodatku, zwiększa się wynagrodzenie o stosunkową część dodatku za czas równy okresowi, za który dodatek wypłacono (ust. 2 art. 15 ustawy o ubezpieczeniu społecznym). Jeżeli więc w styczniu wypłaca się tantiemę kwartalną, dolicza się do zarobku za styczeń jedną trzecią część wypłaconej kwoty, a pozostałość dolicza się w lutym i marcu również po jednej trzeciej części. Jeżeli pracownik otrzymuje w styczniu „bilansówkę“ za cały rok, dolicza się do zarobku w każdym miesiącu $^1/_{12}$ część otrzymanej kwoty.

(Poradnik Przedsiębiorcy 22/1937)

GRAFIKA

KONKURS NA PLAKAT PROPAGANDOWY

Związek Popierania Turystyki w Poznaniu ogłasza konkurs na plakat propagandowy pt. „Wielkopolska letniskiem“. Treścią plakatu może być motyw krajobrazowy, charakteryzujący Wielkopolskę; może być wprowadzony motyw granicy. Format plakatu 62 na 100 cm, przy czym u dołu należy zostawić czysty pas wysokości 15 cm na tekst drukowany. W kompozycję natomiast musi być wkomponowany napis: „Wielkopolska — letnisko”. Afisz ma być wykonany w jednym, dwu lub trzech kolorach. Związek wyznaczył trzy nagrody w sumie 150, 100 i 50 złotych. W skład jury wchodzą: dyr. K. Zyndram Maszkowski, prof. J. Wysocki, prof. J. Wroniecki, art. mal. M. Ziółkowski oraz prof. dr P. Gantkowski, prof. J. Kilarski i mgr W. Mrózek. Termin nadsyłania prac — 15 stycznia 1938 r. Do konkursu mogą stawać tylko artyści narodowości polskiej.

WYSTAWA DZIEŁ PROF. A. LASZENKI

W Salonach przy ul. 27 Grudnia 4 została otwarta wystawa obrazów i barwnych drzeworytów artysty-malarza prof. Aleksandra Laszenki. Wystawa ta przybyła do Poznania bezpośrednio z „Zachęty” warszawskiej, gdzie A. Laszenko miał w listopadzie wystawę zbiorową swych prac z zeszłorocznej podróży po Egipcie, Synaju, Hedżasie, Transjordanii i Palestynie. Poznańska wystawa naszego orientalisty składa się zasadniczo z 2 działów: studiów i kompozycyj olejnych i drzeworytów barwnych o wysokich wartościach artystycznych.

UMARŁ LEON KOWALSKI

W Krakowie zmarł w 67 roku życia znany i ceniony artysta-malarz śp. Leon Kowalski. Zmarły był założycielem Towarzystwa Artystów-Grafików i jego wieloletnim prezesem. Bogaty dorobek zmarłego artysty znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie, w muzeach w Pradze, Rzymie, Poznaniu, w zbiorach państwowych w Warszawie, Bibliotece Jagiellońskiej, w gabinecie rycin Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Górniczej w Krakowie. Wszechstronna twórczość zmarłego artysty znalazła swój najwybitniejszy wyraz w grafice, której do końca poświęcał swe pracowite życie.

NAGRODY W „ZACHĘCIE” WARSZAWSKIEJ

Komisja nagród 5 Salonu Grafików w „Zachęcie” przyznała nagrody następującym artystom-grafikom.

Nagrodę prezesa Rady Ministrów zł 500 p. St. Chrostowskiemu, nagrodę ministra W. R. i O. P. zł 300 p. Aleksandrowi Sołtanowi, nagrodę prezydenta m. st. Warszawy zł 300 p. Władysławowi Zakrzewskiemu, nagrodę ministra Augusta Zaleskiego zł 150 p. Stefanowi Mrożewskiemu, 3 nagrody Leopolda Wellisza po zł 100 pp. Tadeuszowi Cieślewskiemu, Zofii Fijałkowskiej i Miecz. Jurgielewiczowi.

Zaszczyt na wyróżnienia otrzymali: pp. Maria Dunin, Aleksander Rak, Paweł Steller i Fiszel Zylberberg.

W skład Komisji nagród wchodzili: Adam Półtawski, Mieczysław Dunin-Bartodziejski, Ignacy Łopieński oraz przedstawiciele ofiarodawców nagród.

PRAWO I SĄD

WLICZENIE URLOPU PRACOWNIKA DO OKRESU WYPOWIEDZENIA

W ostatnim czasie rozeszła się wiadomość, jakoby zapatrywanie Sądu Najwyższego w sprawie niedopuszczalności wykorzystania przez pracownika należnego mu urlopu w okresie wypowiedzenia uległo zmianie, i jakoby ono obecnie brzmiało: nie ma przepisu, zabraniającego ważnego wykorzystania urlopu w trzymiesięcznym okresie wypowiedzenia.

Zdanie powyższe istotnie Sąd Najwyższy wypowiedział w orzeczeniu z dnia 5 sierpnia 1937 r. (sygn. C II 619/37), nie zmienia ono jednak w niczym dotychczasowego stanowiska prawnego tegoż Sądu, modyfikując je jedynie w pewnym, niżej podanym kierunku.

Dnia 21 grudnia 1931 r. Sąd Najwyższy wypowiedział następującą zasadę prawną: pracodawca nie może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia. Zasadę tę postanowił Sąd Najwyższy wpisać do księgi zasad prawnych. Tym samym jeżeliby jakikolwiek skład sądzący zamierzał odstąpić od tej zasady, musiałby sprawę przedstawić do rozstrzygnięcia całej Izbie Cywilnej. Dotychczas Izba Cywilna nie powzięła w tym przedmiocie jakiejkolwiek nowej uchwały, przeciwnie orzeczenie z dnia 7 września 1933 r. (I C 165/32) rozciąga wymienioną zasadę także na pracowników fizycznych.

Podane na wstępie orzeczenie z dnia 5 sierpnia 1937 r. nie może przeto zmienić uchwalonej w 1931 r. zasady. Dotyczy ono w szczególności innego stanu faktycznego. W konkretnym wypadku pracodawca w ciągu maja danego roku uzgodnił z pracownikiem, że czas jego urlopu będzie przypadał na miesiąc sierpień; 30 czerwca pracodawca wypowiedział pracownikowi pracę na dzień 30 września, po czym pracownik ten przeszedł na emeryturę. Opierając się na art. 5 ustawy o urlopach, przewidującym wzajemne dobrowolne uregulowanie czasu urlopowego w każdym przedsiębiorstwie, Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że wykorzystanie urlopu w tym okresie nie stanowi ujmy ustawowych praw pracownika, *chyba, że zajdą okoliczności, uniemożliwiające odbycie urlopu w okresie wypowiedzenia.* Przykładowo Sąd wspomina, że potrzeba szukania nowego zajęcia stanowi przeszkodę w należytym wykorzystaniu urlopu i uprawniałaby pracownika do żądania wynagrodzenia za urlop niezależnie od okresu wypowiedzenia umowy o pracę, że jednak w rozpatrywanym wypadku taka przeszkoda nie zaistniała, skoro dany pracownik przechodził na emeryturę.

A więc: niedopuszczalne jest wypowiadanie pracy bez ważnej przyczyny w okresie urlopu, nieważne jest wyznaczanie pracownikowi urlopu w okresie wypowiedzenia. Gdy jednak po ustaleniu z pracownikiem terminu jego urlopu wypoczynkowego wypowiedziano pracownikowi umowę o pracę, tak że czas urlopu przypada na okres wypowiedzenia, wówczas pracownik może się uchylić od odbycia urlopu w tym okresie tylko wtedy, jeżeli zachodzą okoliczności, uniemożliwiające należyte wykorzystanie urlopu w tym czasie, np. konieczności szukania nowej pracy.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań. Al. Marcinkowskiego 13, m. 35. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: $^1/_1$ strona 100 zł, $^1/_2$ str. 50 zł, $^1/_4$ str. 25 zł, $^1/_8$ str. 12,50 zł, $^1/_{16}$ str. 6,25 zł, $^1/_{32}$ str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24

Do naszych Szanownych Abonentów!

Prosimy pamiętać o odnowieniu prenumeraty na I kwartał 1938 r. (styczeń, luty, marzec).

Prenumerata wynosi kwartalnie 6 zł

Przedpłatę prosimy wcześniej uskuteczniać za pomocą blankietu nadawczego na P. K. O. Poznań nr 202 868, by uniknąć przerwy w dostawie naszego pisma.

Wszelkie reklamacje — po zapłaceniu prenumeraty — o niedostarczenie „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego" prosimy najpierw kierować do miejscowego urzędu pocztowego, a o ile to nie pomoże, dopiero do administracji.

Abonentów zalegających z przedpłatą prosimy o spieszne nadesłanie wyrównania, a to celem uniknięcia przerwy w odbiorze.